Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 152. **Kraków, Czwartek dnia 2 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji.

! ! Czas odnowić przedpłatę ! !

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Za zmianę adresu 40 hal.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański“, „Dodatek ilustrowany“ i dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy“.

List pasterski ks. arcyb. Bilczewskiego.

Do Stolicy Piotrowej zdążają rokrocznie setki i tysiące wiernych, by nowymi i silniejszymi węzłami przywiązać się do Rzymu i okazać łączność z Kościołem wszystkich ludów i wszystkich stanów. Pobyt w Rzymie pierwszej polskiej pielgrzymki za panowania Piusa X opisywaliśmy na tem miejscu obszernie. Obecnie dostojny Przewodnik pielgrzymki ks. arcybiskup Bilczewski w pragnieniu, by między stolicą arcybiskupią, a wiernymi była ustawiczna wymiana myśli, po powrocie pielgrzymki wydał list pasterski, w którym dla ożywienia i pokrzepienia wiary opisuje „cośmy Ojcu św. powiedzieli i co on nam powiedział“. W zwyczajny swój sposób, prostemi a ciepłemi słowy opisuje Arcypasterz przebieg przyjęcia pielgrzymki przez Piusa X i podaje jego odpowiedź na hołdowniczy adres polski. — „Jakże teraz okażemy Ojcu św. naszą wdzięczność — konkluduje ks. arcybiskup — za to, że w naszych pielgrzymach przytulił do serca cały naród“?

Otóż spełnijmy wszyscy z miłością obowiązki, jakie Bóg na nas nałożył.

Od kapłanów domaga się Ojciec św. w encyklice, wydanej z okazji 1300 letniej rocznicy śmierci Grzegorza Wielkiego, „abyśmy wszyscy, którzy zwiemy się pasterzami ludu, byli też nimi w oczach Boga“.

Ci, co stoją na czele narodu i chcą być jego przewodnikami na polu pracy obywatelskiej i społecznej, w szkole. w piśmiennictwie, w sztuce, niech pomagają Ojcu św. przeprowadzić jego program odnowienia ludzkości w Chrystusie i urządzenia społeczeństwa na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości.

Rodzice niech wychowują dzieci w bojaźni Bożej, a majętniejsi niech pomogą wysłać do Rzymu pielgrzymkę uczniów naszych gimnazjów i wszechnic, aby młodzież nasza wprost z ust Ojca św. usłyszała jak ją kocha, jak jej błogosławi, czego się po niej spodziewa. Niech ona ze swej strony Ojcu św. poręczy, że śladem ojców będzie się starała żyć po katolicku i bronić sprawy Bożej i czci Niepokalanej Boga Rodzicy w narodzie.

A ludowi drogiemu co powiem? Dla ciebie ludu mój kochany mam osobne słowa od Ojca świętego, których ci mogą zazdrościć wszystkie narody ziemi. Pius X kilkakrotnie podnosił, że cieszy się gorącą wiarą ludu polskiego, że cały Rzym buduje się jego wielką, szczerą pobożnością“. — Czy może być większa pochwała nad takie uznanie ze strony Głowy Kościoła! Dajże Boże za przyczyną Matki Najświętszej, aby Papieże tę pochwałę o ludzie polskim mogli powtarzać aż do końca świata! Kochaj mój ludu wiarę świętą katolicką i żyj wedle tej wiary! Kochaj też swój święty obrządek łaciński aż do ostatniego tchu życia. Ale również otaczaj szacunkiem należnym obrządek grecko-katolicki, bo to obrządek naszych braci, z którymi na jednej żyjemy ziemi. Nie miej nigdy w duszy nietylko już nienawiści, bo tego wiem, u mojego ludu nie ma, ale nawet niechęci do bratniego narodu! — I choćby ci, ludu mój, przyszło nawet gdzieniegdzie coś ucierpieć w obronie swojego obrządku i języka, czego nie przypuszczam, to raczej znoś krzywdę, niżbyś miał komuś krzywdę wyrządzać. Bądź pomny na słowa św. Pawła: „*Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem*“. (List do Rzym. 12, 21).

Wszyscy zaś i każdy z osobna pamiętajmy, że wiara święta katolicka, to największy dar, jaki Pan Bóg dał każdemu z nas i całemu narodowi. Umiejmy go cenić, ale też nigdy nie zapominajmy, że ta największa łaska Boża musi nas coś kosztować. W domu więc u siebie, budujmy coraz więcej kościołów, pomagajmy do utworzenia nowych stacji duszpasterskich. Ale nie zapominajmy też o ofiarach na rzecz całego Kościoła Chrystusowego. Na nim zaszczepieni jesteśmy jak gałązki na drzewie. Z jego pnia i korzeni ciągniemy życie Boże. A więc składajmy co roku na misje choćby grosz wdowi, a Ojcu świętemu z całą synowską miłością świętopietrze. Kto ma więcej, niech da więcej, kto mało, niech da mało, ale niech da i to w tem przekonaniu, że świętopietrza nie składa człowiekowi, ale Chrystusowi, ale Kościołowi, bo Ojciec święty obraca je na potrzeby całego Kościoła.“

Na pochyłe drzewo...

Jenerał austrjacki o armji rosyjskiej. — Zmiana w poglądach sfer kierujących austrjackich. — Dowód tego widnieje w wywodach „Fremdenblatt“u. — Szydercze oświetlenie rosyjskiej metody tajenia klęsk. — Rosjanie twierdzą, że dotychczasowe bitwy są drobnostką bez znaczenia. — Połowiczność gubi Rosjan. — Rosjanie i chcą i boją się. — Kto chce za wiele, ten niczego nie chwyta dobrze. — Następstwa polityczne w Europie klęsk rosyjskich w Azji Wschodniej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Doniosłem Wam telefonicznie o rozmowie, którą miałem z pewnym jenerałem austrjackim.

Ów dygnitarz wojskowy stwierdził, że w kołach decydujących austrjackich zaszedł bardzo niekorzystny dla Rosji zwrot w poglądach na jej siły wojskowe, organizację państwową, a tem samem i na miarę jej znaczenia politycznego. Rosja z maja 1904 roku już nie jest w oczach sfer decydujących austrjackich Rosją z stycznia 1904 roku.

Gdyby w dniach październikowych 1903 r. umiano po stronie austrjackiej odgadnąć właściwe siły Rosji, układ w Mürzsteg wypadłby nieco inaczej.

Że mój informator trafnie odmalował sytuację, dowodem uwagi „Fremdenblattu“ o wojsku rosyjskiem i o Rosji. Wtorkowy „Fremdenblatt“ pomieszcza szereg uwag bardzo znamiennych o metodzie, z pomocą której rosyjskie sfery urzędowe usiłują otumanić opinję publiczną, i o sposobie prowadzenia wojny przez jenerałów rosyjskich.

Wszystkie szczegóły o bitwie pod Kinczu, zwolna i zwolna dostające się do wiadomości publicznej, dowodzą — pisze „Fremdenblatt“ — że bitwa była ciężką i że prowadzono ją z obu stron z krwawą zaciętością. Obaj przeciwnicy zdawali sobie jasno sprawę, o co chodzi w tej walce. Tymczasem prasa rosyjska podobnie, jak po bitwie nad rzeką Jalu, usiłuje odmówić całej sprawie wielkiego znaczenia.

„Palmę pierwszeństwa w tym wypadku pozyskał korespondent Rosyjskiej Ajencji Telegraficznej z Mukdenu. Twierdzi on, że cała pozycja Rosjan pod Kinczu miała znaczenie wyłącznie tylko demonstracji, ponieważ Rosjanie z góry wiedzieli, że bez pomocy floty pozycji pod Kinczu nie zdołają utrzymać. Dlatego też ową pozycję uzbroili armatami, które przed czterema laty zdobyli na Chińczykach i zaopatrzyli w niewielką ilość amunicji. Szkoda, że nie dodał: i dlatego też źle jej bronili i wreszcie musieli stracić.

„Na końcu dodaje owa depesza Rosyjskiej Ajencji Telegraficznej: „W położeniu nic się nie zmieniło“. Znamy tę śpiewkę. Śpiewano ją już w początkach maja, gdy Rosjanie ponieśli klęskę nad rzeką Jalu. Teraz zastosowano ją do bitwy pod Kinczu.

Trudno doprawdy odgadnąć, co za klęska musiałaby spaść na Rosjan, by zaprzestali nucenia owej śpiewki. Prawdopodobnie „w położeniu nic się nie zmieni“ nawet i wtedy, gdy padnie Port Artur, co może nastąpić bardzo prędko.

„Utratę stanowiska nad rzeką Jalu można było przynajmniej od biedy uniewinniać w podobny sposób, — od biedy, gdyż przyjęcie bitwy poważnej na owym punkcie równało się ciężkiemu błędowi. Czy przecież również i Portu Artura Rosjanie będą tylko od niechcenia bronili? A jeżeli nie, to gdzie się znajduje właściwy, decydujący punkt, którego Rosjanie chcą bronić całą siłą?“

Sprawozdawca wojskowy „Fremdenblattu“ gani bardzo rzeczowo i szczegółowo dyspozycje strategiczne jenerałów rosyjskich w bitwie pod Kinczu. Udowadnia, że ci jenerałowie rosyjscy, ot, czynili coś od biedy, ponieważ właściwie nie wiedzieli, co mają robić.

Chwycono się „złotego środka“, nie zdając sobie sprawy, że nic na wojnie nie mści się tak ostro, jak właśnie połowiczność.

Tak było nad rzeką Jalu, gdzie nie postawiono ani jednej, ani czterech dywizyj. Dowódca jednej dywizji nie zapuszczałby się w walkę, z góry bezcelową. Komendant czterech dywizyj mógłby liczyć na zwycięstwo. Tymczasem po stronie rosyjskiej hołdowano połowiczności i postawiono dwie dywizje, których wódz chciał próbować szczęścia, licząc, że mu się uda przerwać bitwę, gdyby brała niekorzystny dla niego obrót. Pomylił się, gdyż znowu był połowicznym. Rosjanie, to chcą walczyć, to znowu nie chcą walczyć, aż wreszcie stale muszą robić to, czego chce przeciwnik.

Ani nad rzeką Jalu, ani pod Kinczu nie wystarczała Rosjanom jedna pozycja.

Mieli ich kilka, niedaleko od siebie położonych; wszystkich tych pozycyj miano bronić, każdej z nich w przeświadczeniu, że utrata jednej jeszcze nie jest klęską, ponieważ są inne pozycje. A następstwem tego było, że żadnej z owych pozycyj nie broniono z taką zaciętością i energją, z jaką się broni jednej, jedynej pozycji.

Tyle „Fremdenblatt“. Jego opinja wypadła bardzo ostro, tak ostro, że niemal słychać w niej okrzyk złowrogi „Vae victis!“ — „Biada zwyciężonym!“ Że z owym okrzykiem i z jego następstwami Rosja dziesiątki lat będzie się musiała spotykać, oraz pod ich brzemieniem się uginać, o tem wie każdy, kto wie, że w polityce niema litości dla słabszych, dla bezsilnych.

Bo i Rosja jej nie posiada.

WOJNA.

Komendant „Petropawłowska“ o Porcie Artura.

Komendant zatopionego ruchomą miną japońską pancernika „Petropawłowsk“, wypowiada o obwarowaniach Portu Artura swoje uwagi, które

są odbiciem zapatrywań fachowych kół rosyjskich wojskowych.

Są one następujące:

Jeżeli się mówi o obwarowaniach Portu Artura, trzeba wziąć pod uwagę nietylko samą twierdzę, ale i cały szereg innych fortyfikacji, z których każda jest pozycją bardzo trudno dostępną. Półwysep Liaotung, na którego cyplu leży Port Artura łączy się z swojem zakończeniem półwyspem Kwantung wąskim pasem lądu 10—17 kilometrów szerokim, który można porównać z Termopylami. Tam znajdują się pierwsze obwarowania: forty Kinczu. Za niemi następują inne, a ostatnie leżą tam, gdzie są zatoki, zdatne do wylądowania. Takiemi są Dalne, Talienwan i zatoka Gołębia. Jednak wylądowania w tych miejscach są nie pierwej możliwe, aż zostaną wydobyte podwodne miny, które bronią przystępu. Zdaje się ono być wogóle niemożliwem, bo musiałoby nastąpić pod ogniem baterji nadbrzeżnych.

Ale przypuśćmy, że Japończycy, wsparci ogniem swoich okrętów dokonają jednak wylądowania, to staną znowu przed drugą linją obwarowań, które pierścieniem, w znacznej odległości Port Artura otaczają. A te mogą być wzięte tylko z niesłychanemi stratami. Po ich zdobyciu stanęliby dopiero Japończycy w obliczu Portu Artura i jego obwarowań, które i natura i sztuka tak strasznemi dla nieprzyjaciela uczyniły. Od strony morza jest Port Artura istotnie nie do wzięcia. Ażeby twierdzę zdobyć, musieliby Japończycy oblegać ją w 150.000 żołnierzy z doskonałą artylerją, a i w takim razie musieliby się w cierpliwość uzbroić i długo czekać, zanimby Port Artura padł.

Co do marynarki i artylerji nie ustępuje rosyjska, mojem zdaniem w niczem japońskiej, przewyższa ją nawet jakością i mocą działania pocisków. Japoński granat z 12 sto calowego działa, który trafił z odległości 2 i pół mil pancerz „Petropawłowska", przebił go tylko na 2 cale. Artylerję lądową można sądzić tylko z działania naszych bateryj na flotę japońską. Nad Jalu nie było ciężkiej artylerji, tylko lekka, a Japończycy mieli ciężkie działa. Zdobycie Portu Artura najcięższemi działami, najbardziej niszczącymi pociskami, w załogę i żywność zaopatrzonego, będzie, jeżeli wogóle nastąpi, kosztować dużo krwi i czasu.

Takie zdanie wypowiada oficer rosyjski o szansach przyszłego oblężenia.

Taktyka wojenna Japończyków.

Sprawozdawca wojenny „Now. Wr.", opierając się na doniesieniach rosyjskich i zagranicznych korespondentów, maluje obraz taktyki wojennej Japończyków:

„Zgodnie ze swą ustawą służby polowej, jeździe japońskiej towarzyszy piechota, co oczywiście stanowczo usuwa możliwość dalszych wywiadów; oprócz tego ich rozjazdy konne uparcie i nawet zasadniczo uchylają się od starcia otwartego. Widocznie, z powodu małej ilości swej jazdy i trudności, związanych z zastąpieniem nową, gdyż konie Japonja otrzymuje z Australji, Japończycy strzegą jej i nie wysyłają na bój.

Szyk bojowy Japończyków składa się z łańcucha strzelców, z posiłków w kompanjach i z ogólnej rezerwy. Przestrzeń między pierwszym a drugim oddziałem wynosi 50 kroków, między drugim a trzecim 300 kroków.

Rozpoczynając bitwę, Japończycy odrazu rozrzucają $^2/_3$ tych kompanji, a pozostałe plutony stanowią posiłki. Za nimi staje linja rezerw. Rezerwy wchodzą na linję bojową w luki, a gdy tych niema, stają poza szeregami walczących i strzelają stojąc lub klęcząc ponad głowami oddziałów pierwszych, które leżą na ziemi.

Z takim szykiem bojowym mieli Rosjanie poraz pierwszy do czynienia pod Kinlianczeg. Gdy Japończycy podchodzili o 400—500 kroków i piechota rosyjska rzucała się naprzód z okrzykiem „hurra", Japończycy nie przyjmowali walki na bagnety, ale część ich pochyliwszy się nieco, cofała się, a reszta stojąc i strzelając ponad głowami cofających się, raziła atakujących gęstym ogniem karabinowym.

Ów sprawozdawca wojenny „Now. Wr." w dalszym ciągu swych wywodów omawia ustawienie wojsk rosyjskich na linji bojowej i porównując je z formacjami Japończyków zaznacza, że szyk bojowy rosyjski jest bardziej głęboki, szyk bojowy japoński bardziej ruchliwy.

Konnica japońska.

Konnica japońska nie debiutowała właściwie w toczącej się obecnie wojnie. Dotychczasowa jej działalność, wynikająca z zadania kawalerji, jak: patrolowanie, rekognoskowanie i służba ordynansowa, nie może dać bliższego pojęcia o jej wartości.

Brak zresztą o jej ruchach szczegółów, któreby mogły przynieść jakiś moment charakteryzujący i miarodajny. O masowych operacjach kawalerji nie może być mowy, bo nie pozwala na to ani górzysty teren Mandżurji, ani przebieg tej nowoczesnej wojny, gdzie na plac bojów obie strony musiały dowozić wojska, zatem działania odrazu rozpocząć musiała artylerja i piechota.

Przy ocenie jazdy japońskiej podnoszą, że nie stoi ona na wyżynie swojej artylerji i piechoty. „Internation. Revue über die ges. Armeen und Flotten" zaznacza, że zarzut to nie słuszny, niepodobna bowiem pojęć o kawalerji europejskiej stosować do japońskiej. Nie jest ona sposobną do bitew, raz dla swojej szczupłej liczby, a powtóre z powodu, że konie japońskie nie nadają się pod siodło i nie są też do siodła tresowane. Zwykle idą truchtem albo kłusem, a w galopie zwartą kolumną jazda japońska prawie całkiem się nie ćwiczy.

Ciekawe wiadomości podaje w „Journal of the United States Cavalery Assosiation" rotmistrz 6 pułku jazdy amerykańskiej, Mr. Rhodes, który zwiedzał jeden, ze stojących w Tokio, pułków jazdy linjowej i tak o tem opowiada:

„Pułk, który zwiedzałem, był, jak wszystkie pułki jazdy japońskiej, podzielony na 3 szwadrony po 4 roty; każdy szwadron 150, rota po 36 koni. Ćwiczenia poczęły się musztrą szwadronów, każdy pod swoim komendantem i składały się ze zwrotów, zmian kierunku, szykowania się do pochodu i skakania przez nie zbyt wysokie płoty. Wszystkie ruchy wykonano tylko kłusem. Konie się przedstawiały dobrze. Jakoż rząd japoński już od dłuższego czasu stara się o podniesienie chowu koni zapomocą stadnin rządowych i spodziewa się, że będzie mógł artylerji, jak kawalerji dostarczyć koni lepszych, niż dotychczas.

Jeźdźcy dobrze siedzieli w siodle, dobrze też podczas musztry zatrzymywali kierunek i odstępy, ale zawsze z trenzlą w ręku. Mniej dobrze spisywali się w skakaniu, żaden jednak z konia nie spadł. Jeżeli się zważy, że Japończyk z natury mało jest do jazdy konnej sposobny i że konie są pośledine, to przychodzi się do przekonania, że wiele czasu i trudu potrzeba było, zanim się do tych, jakie widziałem, doszło wyników.

Przypatrzywszy się jeżdżeniu i musztrze, zajrzałem także do stajen. Są one zbudowane z drzewa i wewnątrz, jak w ogóle stajnie, urządzone z przechodem w środku i podłogą drewnianą; wszystko nad podziw schludnie utrzymane. Przybory do jazdy częścią wisiały na hakach wzdłuż ścian, częścią na koniach. Nad głową każdego konia była tablica z wypisaną jego nazwą, wiekiem, wielkością, tudzież z nazwiskiem i wagą jeźdźca.

Wstąpiłem wreszcie do ludzi, do koszar. Są to proste, ale praktycznie pomyślane baraki drewniane; izby małe, każda na dziesięciu ludzi.

Wprawdzie nie dorówna konnica japońska swej doskonałej piechocie, ale we wszystkiem widać u niej skrzętność, więc też należy się spodziewać, iż taka jazda wkrótce do wysokiej dojdzie doskonałości, zwłaszcza, jeśli konie będą lepsze, niż obecnie".

Korespondencja.

Petersburg 25 maja.

Car powrócił z „placu boju" — wprawdzie nie „na dalekim Wschodzie" — ale na bliskiem południu; w tak zwanych małorosyjskich gubernjach, które pierwsze zmobilizowano dla ratowa-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

53 (Ciąg dalszy).

— W czem mianowicie?

— Nie chciała iść z raportem do pana asystenta.

Otworzyły się drzwi i zajrzał Frasel, lecz inspektor dał znak ręką, mówiąc:

— Za chwilę poproszę.

Drzwi zamknęły się cicho.

— Ty Pannel jako dozorca znasz przepis zabraniający wysyłania robotnic, chyba w ostatecznym razie.

— Działałem z rozkazu pana asystenta, — wybełkotał dozorca.

— Przepisy rozkazują... pamiętaj to sobie, bo źle będzie.

— Rozumiem panie inspektorze.

— Za co skazana została na trzy dni?

— Za hardość.

— I za nic więcej? — wpatrzył się w pobladłego dozorcę, — przypomnij sobie.

— Nie czekała w biurze pana asystenta...

— Dobrze... — nacisnął dzwonek — proś do mnie pana asystenta Frasel, — a gdy ten wszedł, zwrócił się do dozorcy: — idź, a pamiętaj, bo źle będzie.

— Pan inspektor kazał mnie zawołać—rzekł Frasel z ukłonem.

— Co to było za zajście z robotnicą Żagielską? Opowiedz pan.

Zmieszał się leciutko, ale tonem pewnym siebie mówił po niemiecku:

— Ze względu na ciągłe niepokoje kazałem dozorcy przysyłać mi papiery przez robotnicę którąkolwiek. Z koleji wypadło na Żagielską... nie usłuchała i buntowała inne... zasądziłem ją na koronę kary. Dziś to samo się powtórzyło i kazałem ją na trzy dni abstynencji.

— Hm... Czy ona ładna?

— Nie patrzę nigdy na robotnice.

— Tak?... Otóż panie asystencie, pan mówi nieprawdę. Wiem, że pan człowiek inteligentny, narzucałeś się jej ze swemi afektami...

— Panie inspektorze, to...

— Zaczekaj pan... — Proponowałeś, by ona przyszła do pana, a że ona wyjątkowo niezepsuta, oparła się panu... ukarałeś ją pan, wiedząc dobrze, iż przepis zabrania wołania robotnic do biura.

— Ależ daję słowo honoru...

— Dosyć, szanuj pan przynajmniej urząd jeśli nie siebie, — zawołał surowo, — dziewczyna mówiła prawdę, a pan się wykręcasz... Omyliłem się co do pana, to było nadużycie swego stanowiska, i pan pójdzie do biurowej roboty... na asystenta wyznaczę innego.

— Naprawdę, że spotyka mnie kara...

— Dosyć panie Frasel, — rzekł stanowczym głosem, — lecz ze względu na honor fabryki i urzędnika, — wstał i otwierając drzwi pobocznego pokoju: — chodź tutaj!

Zmieszana widokiem asystenta, zaczerwieniona ze wzruszenia, stanęła.

— Dowiedziałem się ze śledztwa, że ty byłaś istotnie harda i nieposłuszna wobec dozorcy i pana asystenta. Zasłużyłaś na karę trzechdniowej abstynencji i ja ją zatwierdzam... a na przyszłość słuchaj twych położonych.

— Panie dyrektorze, czy przynajmniej zostanę wypychaczką? — skłoniła się.

— Ze względu na twoją młodość, pozwalam... pan słyszy panie asystencie?

— Tak jest.

— Powiedz pan o tem dozorcy.

— Stanie się według rozkazu.

XII.

Gdy przyszła do domu, rozebrała się z wierzchniego ubrania i usiadła chmurna do obiadu.

— Staszka, a tobie co? — spytała się matka.

— A cóż ma mi być?... Nic!

— Jakaś jesteś nie swoja?

— Ale, zdaje się mamie, — i jadła kartoflankę podaną.

— A jednak? — rzuciła matka.

— Przez trzy dni zostanę w domu.

— Ty... jakimże sposobem?

— Kazali, to i muszę.

— Ale dlaczego? Wzięłaś co?

— Czy mama sądzi, żem złodziejką? — uśmiechnęła się gorzko, — nie byłam posłuszną i koniec.

— Hm... zawsze trzeba przełożonych słuchać! takie jest prawo.

— Nawet gdy na złe namawia, — zaśmiała się głośno.

— Alboż tak było? — spytała matka zaniepokojona, patrząc na córkę.

— Jeszcze gorzej, — uśmiechnęła się pogardliwie, — do siebie mnie wzywał.

— A, zbrodniarz!... A ty co?

— Nie usłuchałam, to i kara na trzy dni, teraz rozumie mama?

— Wiem — ucałowała jej głowę.

— E, co mama wie — uśmiechnęła się — byłam u samego dyrektora, tak mnie już nachodził i męczył ten podlec.

— A zbrodniarz, bodaj z piekła nie wyjrzał za twoją mękę... Cóż dyrektor?

— Dyrektor? — zaśmiała się — on wysłuchał pięknie, spokojnie... i zatwierdził karę.

— Gdzież sprawiedliwość? — załamała ręce.

— E, także chce mama... kruk krukowi oka nie wykole...

— Cóż ty będziesz robiła przez trzy dni?

— Naprawię sobie to i owo, poceruję, albož mało roboty?

— To prawda, no i odpoczniesz sobie.

— Odpocznę?... a gdzie pieniądze?

— Wiesz Staszka, oszczędziłam cokolwiek... myślałam, że na wyprawę, a będzie na czarną godzinę.

— To i dobrze... a dużo uskładała mama?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia wielkiej Rosji. Ale „Chochły“, jak pogardliwie nazywają Rosjanie Rusinów, niechętnie idą na wojnę. Co ich obchodzi Port Artura, Mandżurja i akcjonarjusze losów koreańskich? Więc woleli w domu pozostawać i nawet tę swoją ochotę dość stanowczo wyrazili. Dla podniecenia patrjotyzmu posłano im cara — no i kilka tysięcy nahajek kozackich. To zupełnie poskutkowało i dziś „Chochły“ jadą z „prawdziwym zapałem“ na teren wojny, tem bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa dojadą już po wszystkiem.

Bo tutaj nadchodzą wieści bardzo niepomyślne. Ze źródeł urzędowych niczego się dowiedzieć nie można. Cenzura ogłasza tylko oficjalne raporty Kuropatkina, przyprawiane w Petersburgu dla ogólnego użytku. Ale najsurowszy cenzor nie zapobieże szerzeniu się wieści ze źródeł prywatnych, które tu innemi drogami nadchodzą. Otóż z listów nadsyłanych z Mandżurji, odnosi się jedno przedewszystkiem wrażenie: że Kuropatkin jest za słaby, aby podjąć jakikolwiek ruch zaczepny.

Cała jego armja nagromadzona pod Liao-ljang wynosi najwyżej 100 tysięcy ludzi i powiększa się bardzo powoli, bo wbrew urzędowym doniesieniom komunikacja przez Bajkał jest przerwana, a statki mogą tam przewozić wojsko dopiero w czerwcu.

To jest również pewne, że w żadnej potyczce dotychczas wojska rosyjskie nie dotrzymały placu Japończykom, ku niemałemu zdziwieniu ogółu rosyjskiego, który był pewny, że japońskie „obiezjany“ (małpy) ucieką przy pierwszem spotkaniu. Może to się przyczyni do zdemaskowania fałszywego szowinizmu, który zaczyna grasować w najlepsze w prasie rosyjskiej. A grasuje głównie wskutek specjalnej taktyki rządu, który zachcianki opozycyjne, pojawiające się tu i ówdzie prędko i skutecznie, stłumił. Skoro za krytykę wojny obłożono „Ruś“ i „Petersburskija Wiedomosti“ dotkliwemi karami, redaktorowie rosyjscy ze zwykłą przenikliwością odczuli skąd wiatr wieje i odrazu zagrali w surmy patrjotyczne.

A jednak w społeczeństwie budzi się powoli reakcja przeciwko obecnemu systemowi i objawy opozycji są nawet bardzo znaczące, zwłaszcza w kołach szlacheckich; żeby jednak uwolnić Rosję od panowania czynowników i popów — na to potrzeba człowieka silniejszego i zdrowszego niżeli Mikołaj II., a to trzeba sobie zapamiętać: w obecnych stosunkach — naprawę może przeprowadzić tylko monarcha. Dużo jeszcze wody upłynie, zanim społeczeństwo rosyjskie dojdzie do tej dojrzałości, aby samo stanowiło o swoich losach.

Z nowin bieżących zanotować warto wyjazd dra Antoniego Czechowa na plac boju. Ten sympatyczny i utalentowany nowelista i satyryk, znany i wam z wielu polskich przekładów, — jest z zawodu lekarzem i pojechał dobrowolnie na daleki Wschód, by nieść pomoc rannym.

Pancernik „Orzeł“, o którego uszkodzeniu w porcie kronsztackim doniosły dzienniki, — jest stracony. Wszelkie próby wypompowania wody, okazały się bezskutecznemi. Płyty pancerne rozeszły się w kilku miejscach, — a okręt może być naprawionym tylko w doku, do którego dotychczas niezdołano go wprowadzić. Wogóle statki wojenne budowane na tutejszych warsztatach, okazały się tak lichej konstrukcji, że niema mowy o wyprawieniu ich na daleki Wschód. Wogóle flota bałtycka jest mytem, w który wierzy tylko dwór i... prasa francuska.

X. metropolita Kłopotowski objął już rządy archidjecezji, — a jednem z pierwszych jego działań było staranie o wyprawienie kilku kapłanów katolickich do Mandżurji; mimo wszelkie zapewnienia półurzędowe, sfery decydujące niechętnie patrzą na tę wysyłkę.

Paryż w maju.

Upadek katolicyzmu we Francji. — Skutki ewentualnego wprowadzenia dwuletniej służby. — Brak oficerów rezerwowych. — Armja na usługach reklamy dziennikarskiej. — Konserwatorjum robotnic. — „Derby“ paryskie.

Dlaczego katolicy francuscy tak obojętnie zachowują się wobec teraźniejszego prześladowania kościoła, — to pytanie niejednokrotnie roztrząsała tutejsza i zagraniczna prasa katolicka. Goryczą napełnia każde serce wobec tego smutnego widowiska, ponieważ trudno oprzeć się wrażeniu, że ta wielka, rycerska Francja, która dziś jeszcze z dumą nazywa się „najstarszą córą Kościoła“ powoli ale ustawicznie stacza się do zupełnego upadku. Cios za ciosem uderzał w ostatnich czasach w nieszczęśliwy Kościół we Francji. Najpierw ustawa przeciw kongregacjom za Waldeck Rousseau'a, potem bezwzględne, niemal brutalne jej wykonanie za Combes'a, systematyczna sekularyzacja szkół, ukazy przeciw procesjom i kościelnym uroczystościom i mnóstwo innych drobnych prześladowań. Przyszły wybory do senatu, do Izby deputowanych, a świeżo do Rad gminnych. Wszystkie te wybory stały pod znakiem kwestji kościelno-politycznych, wyborcy musieli się oświadczyć za lub przeciw prześladowczemu rządowi i z pewnością wielu optymistów zagranicą oczekiwało, że wobec fanatycznej walki kulturnej i wobec wszystkich niesprawiedliwości rządu, niewolniczo wiernego lożom masońskim, obudzi się nareszcie w ludzie jakiś pęd szlachetniejszy i że w miarę postępu prześladowań niknąć będzie zaufanie do rządu. Niestety, nadzieje te nie spełniły się w zupełności. W wyborach do Izby, w okresie największego szału antyklasztornego, stracili katolicy i umiarkowani wiele mandatów, a i niedawne wybory do Rad gminnych wypadły niepocieszająco. Więcej jak w połowie ważniejszych miejscowości ma rząd większość, Paryż w zupełności odzyskano znów dla „bloku“. Ministerjalne dzienniki przynoszą codzień całe szpalty hołdowniczych adresów dla „bohaterskiego“ Combesa. Na bankietach wygłasza się mnóstwo mów parlamentarnych a wszystkie rozbrzmiewają nienawiścią do partji katolickiej; nawet przeciwnicy rządu, zwłaszcza niektórzy nacjonaliści usprawiedliwiają antyklerykalizm, choć nie godzą się z metodą prześladowania. Krucyfiksy wyrzuca się przemocą z sal sądowych; protestuje przeciw temu wielu sędziów i adwokatów, odbywają się wprawdzie zgromadzenia protestujące, na których występują wielcy mówcy i literaci, ale mimo to sprawa katolicka upada, coraz więcej odstępstw, coraz więcej nienawiści i poganizmu. —

Wprowadzenie dwuletniej służby w armji francuskiej napotyka na trudności. W Izbie zaczęto debaty w tej sprawie. Minister wojny jenerał André oświadczył stanowczo przy tej sposobności, że w tym razie nietylko odpadną wszystkie dotychczasowe ulgi w pełnieniu służby i utrudni się możność uwolnienia, ale że zmniejszy się liczba urlopowanych oficerów rezerwowych, do czego nie należy dopuścić. Teraźniejsza liczba tych oficerów nie wystarcza nawet w przybliżeniu, by w razie mobilizacji formacje wojenne pierwszej linji obsadzić dostatecznie oficerami. Jako główny powód niechęci do starania się o rangę oficera rezerwowego uważa minister obowiązek odbywania ćwiczeń co dwa lata, przez co każdy oficer przerwać musi zupełnie swoje zajęcia zawodowe. Obecnie pragnie więc minister przez udzielenie różnych ulg ułatwić oficerom rezerwowym odbywanie ćwiczeń, między innemi mają oni otrzymać takiesame zniżki na kolejach, jakie posiadają oficerowie w czynnej służbie. Jest to jednak półśrodek i po zniesieniu służby trzyletniej, kiedy ustaną wszystkie ulgi, po zniesieniu instytucji służby ochotniczej jednorocznej brak oficerów rezerwowych zacznie być jeszcze dotkliwszym.

Tenże sam minister André skompromitował się obecnie dotkliwie sprawą głośnego marszu dystansowego armji francuskiej, zorganizowanego przez redakcję „Matin'a“. Dziennik ten, niewyczerpany wprost w pomysłach reklamowych, urządził w niedzielę ten, w skutkach zakończony niemal katastrofą „marche de l'armée“ z nagrodami, niekiedy aż śmiesznemi. Nagrody te ofiarowali różni patrjotyczni entuzjaści, a przyznać trzeba, że praktycznością odpowiadały one zupełnie słynnym „fantom“, ofiarowanym na loterje. Były tam więc haftowane chusteczki, albumy na fotografje i karty pocztowe, dwie śliczne lornetki operowe, dywany, serwisy na herbatę. Mniej znany literat, p. Jean Durusham, nadesłał dziesięć egzemplarzy swojej powieści: „Żony urzędników“. Praktyczniejsze już były nagrody w rodzaju tych: dziesięć małych baryłek z wódką, kosz szampana, dziesięć flaszek koniaku, bony na kilka śniadań po 5 franków, loże do opery, komedji francuskiej i opery komicznej. Przypuszczam, że najbardziej musiał się cieszyć żołnierz, który jako nagrodę otrzymał... paczkę proszku do zębów.

Do tego oryginalnego wyścigu dostawiły paryskie i okoliczne pułki piechoty po dziesięciu żołnierzy. Uczestnicy wyścigu przejść musieli przestrzeń 40 kilometrów od Place de la Concorde, przez most Neuilly, Nanterre, Chatou, Le Vesinet, Saint Germain, Porte Marly, Rocquencourt, Vaucresson, Garches, Saint-Cloud, Boulogne sur Seine, kończącą się w galerji maszyn, gdzie rozdzielano nagrody. Upał był nie do zniesienia. Zaraz po ósmej godzinie wystrzał armatni dał znak rozpoczęcia marszu. Był to widok jedyny w swoim rodzaju: środkiem bulwarów, wśród entuzjazmu publiczności ustawionej w szpalery po obu stronach ulic, przesuwały się szybkim krokiem setki żołnierzy, ubranych jak można było najlżej.

Olbrzymią tę przestrzeń przebył pewien żołnierz z 149 pułku piechoty w pięciu godzinach 19 minutach i 48 sekundach. Ten też zyskał największą nagrodę. Po drodze padało wielu uczestników. Jeden umarł jeszcze w niedzielę, sześciu jest ciężko chorych, dwudziestu pięciu leży w szpitalu, a co najdziwniejsze, że 42 uczestników marszu zaginęło bez śladu. Minister wojny oświadczył w Izbie, że żałuje, iż na ten eksperyment pozwolił i nigdy już na coś podobnego nie zezwoli.

W wielkiej sali pałacu Trocadero, odbył się pierwszy koncert paryskich robotnic, należących do „Conservatoire populaire de Mimi Pinson“ uwieńczony dużem powodzeniem. Konserwatorjum to nazywa się imieniem bohaterki powieści Musseta „Mimi Pinson“, typowej przedstawicielki małej, dobrodusznej, a lekkomyślnej paryskiej robotnicy. — Gustaw Charpentier, twórca opery „Luiza“, założył to konserwatorjum w zeszłym roku dla robotnic, by wśród nich szerzyć kult sztuki. Dwa razy w tygodniu schodzą się one ze wszystkich stron stolicy i pod kierownictwem doskonałych sił nauczycielskich uprawiają studja śpiewu, deklamacji, tańca, gry na fortepianie i organach, a także ćwiczą się w fechtunku i gimnastyce. Koncert w Trocadero był pierwszym publicznym popisem trzystu najlepszych uczennic Charpentiera. „Petites ouvrières“, przeważnie ładne i szykownie ubrane, wykonały z wielką precyzją pieśni Gounoda, Saint Saënsa, Masseneta i innych. Największy sukces zdobył jednak hymn religijny, skomponowany na koncert przez samego Charpentiera. Koncert tak się podobał, że zapewne będzie jeszcze raz powtórzony, dla dania sposobności do popisu i innym uczennicom, które dotąd jeszcze nie występowały.

Wyścigi w Chantilly połączone z wielkiem francuskiem „Derby“ (nagroda 100,000 fr.), odbyły się w niedzielę. Zdecydowanym faworytem był „Ajax“ Edm. Blanca i ten też był zwycięzcą tylko o długość głowy. Walka przy finishu z „Macdonaldem“ L. Spencera, była ogromnie zajmująca i w wysokim stopniu denerwująca dla sportsmenów.

L. S.

Miasta zasypane w piaskach Azji.

Było ongi małe państewko, Chotan, które pod protektoratem zwierzchniczki swej, Chin, rozwijało się pomyślnie i zabudowywało wielkie miasta świątyniami, szkołami i pomnikami. Długi pas łąk zielonych, ciągnący się na granicy piaszczystej pustyni, tworzył wąską oazę, łączącą Chiny z doliną Oksusu.

Ten kwitnący niegdyś stan jest dzisiaj tylko wspomnieniem; zwolna, lecz bezlitośnie, piaski pustyni zagarniały domy i świątynie, a mieszkańcy przenosili się stopniowo do przyjaźniejszych okolic; z pięknego kraju Chotan została tylko nazwa.

Otóż na początku r. 1890 mieszkańcy Taklamakanu przynieśli z tego wielkiego cmentarzyska rzadkie i ciekawe przedmioty: złote blaszki, odłamki naczyń i rzeźb, stare monety, frendzle dywanów, rękopisy stare, ale jeszcze czytelne itp. Niektóre z tych zabytków wpadły w ręce Europejczyków i dostały się do muzeów. Doktór węgierski, Stein, dowiedziawszy się o tem, pośpieszył prosić wice-króla Indji o upoważnienie do zwiedzenia zasypanej krainy, będącej jakoby łącznikiem między cywilizacją helleńską a kulturą kresów Wschodu.

Pomimo, że rząd indyjski chętnie udzielił eskorty i wszelkich środków pomocy, podróż była mozolna, gdyż od strony Indji dostęp do zasypanych miejsc był zamknięty przez wysokie góry, głębokie przepaści i dzikie zupełnie okolice, gdzie prawdopodobnie nie postała jeszcze noga europejczyka. Potrzeba było pięciu miesięcy, aby dotrzeć do Yokanu, starożytnej stolicy państwa Chotan i dopiero na początku listopada r. 1900 Stein zdołał rozpocząć poszukiwania, uwieńczone później pomyślnym wynikiem.

W okolicy Yokanu znajduje się złoto, wydobywane przez krajowców w najpierwotniejszy sposób. Co do samego miasta, to nie przedstawia ono nic osobliwego, oprócz szczątków muru, zapewne dawnych fortyfikacji, oraz zwalisk świątyni buddyjskiej. Domy miasta, jako budowane z cegły, wypalanej w słońcu, obróciły się w pył oddawna.

Najcenniejsze odkrycia doktora Steina odbyły się gdzieindziej. Zagłębiając się dalej w pustynię, natrafił na zwaliska innego miasta, zwanego Dandan-Uilig. Tam udało mu się odgrzebać całkowitą świątynię, zabezpieczoną od zniszczenia właśnie przez piaski.

Odkopano mury, pokryte niegdyś jaskrawemi barwami przez umiejętnych artystów: żywa zieleń, szkarłat i purpura tych malowideł zajaśniały w świetle dziennem w całym swoim pierwotnym blasku.

Na miejscu innego miasta, Niya, badacz ten zrobił jeszcze ważniejsze odkrycie, mianowicie, znalazł stos rękopisów, starannie i głęboko zachowanych w piasku: listy urzędowe i prywatne, rachunki, rozporządzenia rządowe, literaturę religijną, pisma duchowne itp. jedne w chiń-

skim, inne w sanskryckim języku, a inne jeszcze w starym narzeczu Chotanu.

Wszystkie te dokumenty były ułożone w porządku, w jakim przed dwunastu wiekami umieściła je ręka jakiegoś starego kapłana, nietknięte i jeszcze czytelne. Prócz tego, były zaopatrzone w pieczęcie, na których wyraźnie występowały postacie greckie w najlepszym stylu: Minerwa, Eros, Herkules, obok pieczęci ozdobionych postaciami lub napisami chińskiemi.

W Rawaku, na miejscu innego miasta, Stein również odkopał świątynię, której mury pokryte były wypukłemi wyobrażeniami Buddy i innych świętych postaci. Dzieła te wykonane były w stylu mieszanym, który możnaby nazwać grecko-buddyjskim; fotografje ich, dostarczone przez Steina, wykazują te dziwaczne różnice; do form greckich, w całej ich klasycznej czystości, domieszane są figury hinduskie, śmieszne, dziwaczne, tajemnicze, przerażające.

ZE SWIATA.

Jak pracuje parlament japoński? Ostatni zeszyt angielskiego tygodnika „Tit bits“ zawiera opis działalności japońskiego parlamentu. Podaje go angielski mąż stanu, który niedawno zwiedzał Tokio i miał sposobność przyjrzeć się pracy parlamentarnej. Japońska izba gmin, jak wiele innych instytucyj, datuje od lat kilkunastu, można jednak ją nazwać najpracowitszą na świecie. Mało słów, dużo czynów — to jej hasło. Długie przemówienia są wzbronione, natomiast prawa tej doniosłości, jak w Anglji „Home rule bill“ uchwalane są w ciągu — kilku tygodni. 4—5 nowych praw przechodzi tygodniowo. Zanim prawa przedłożone zostaną izbie, muszą wpierw być rozpatrzone przez specjalną komisję, która poddaje ścisłej krytyce każdy paragraf. Izba japońska liczy 376 członków; każdy z nich pobiera po 16 fst. tygodniowo, ale sesja trwa nie dłużej, jak 12 tygodni. Członkowie parlamentu nie są znani po nazwiskach, ale po numerach: każdy z nich, wchodząc do izby, staje się — liczbą porządkową i według niej powoływany jest do głosu. Numer, wymalowany dużemi cyframi na tablicy, wisi nad jego pulpitem podczas roboty, zaś leży na nim — gdy praca ustaje. Ilekroć członek parlamentu chce głos zabrać, podnosi do góry swą tabliczkę. Izba ma kształt półkola, pośrodku wznosi się trybuna, na którą wchodzą mówcy; członkowie siedzą grupami po 3—4. Za trybuną zasiada prezydent przy stole, na którym jest dzwonek — godło jego władzy. Obrady notowane są dosłownie, dzięki wynalezionemu przez japońskich studentów rodzajowi stenografji, przewyższającemu pod względem szybkości i dokładności metodę stenografji europejskiej.

* * *

Czechow na placu boju. Z Petersburga donoszą, że znany rosyjski pisarz Antoni Czechow, który jest, jak wiadomo, lekarzem, wyrusza do Azji wschodniej na plac wojny, aby jako ochotnik wziąć w niej udział w charakterze lekarza. Czechow, jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich obecnej doby, znany także i u nas, w niektórych swoich utworach podał już kilka charakterystycznych obrazów z życia żołnierskiego. Pobyt na wojnie oddziała bardzo korzystnie na jego twórczość literacką.

* * *

Szczury i żołnierze. Korespondent z Tokio do „Daily Chronicle“ opowiada zabawną anegdotę:

Przed laty panowała w Japonji plaga szczurów i rząd ogłosił, że za każdą zabitą skórę płacić będzie premję. Niebawem urzędy policyjne zastały zarzucone skórkami szczurzemi tak dalece, że nie wiedziały, co z nimi począć. Wówczas zjawił się dobroczyńca, który zobowiązał się te skórki zniszczyć, a to, jak powiadał, przez wdzięczność dla rządu za oswobodzenie narodu od plagi. Przyjęto jego propozycje z radością. Policjanci odnosili mu do domu skórki, nikt się nie troszczył o to, co on z nimi robił. Otóż po wybuchu wojny ów „dobroczyńca“ za tanie pieniądze zobowiązał się dostarczyć żołnierzom kaftanów futrzanych. I cóż się okazało? Kaftany były uszyte ze skórek szczurzych. W taki sposób powtórnie swą „wdzięczność“ rządowi objawił.

* * *

Śluby na dachu są ostatnią nowością w Ameryce. Zapoczątkował je w New Orleans, mr. Hanna, kuzyn zmarłego senatora, który na dachu 28-piętrowego banku Hibernia dnia 11-go marca r. b. połączył się węzłem dozgonnym z miss Georginą Hauser z Texasu. Za ich przykładem, niedawno na dachu jednego z gmachów wystawowych w St.-Louis miss Helena Wright oddała swą rękę mr. Jamesowi Tiletsen. W orszaku ślubnym znajdowało się 80 osób, śniadanie odbyło się także na dachu przy dźwiękach orkiestry.

* * *

Kobieta korespondentem wojennym. Do Tokio przybyła panna Sturzeneggerówna z Berna, wysłana jako korespondent wojenny na plac boju przez kilka dzienników szwajcarskich. Panna S. jest właścicielką i kierowniczką zakładu drukarskiego w Bernie oraz bardzo zdolną dziennikarką.

Stow. emerytalne katolickiego kleru w Wiedniu.

W Wiedniu założono w r. 1895 nowe Stow. emerytalne katolickiego kleru, wraz z rejestrowaną kasą zaliczkową. Stow. to ukonstytuowało się w r. 1896, a 9 grudnia roku przeszłego na walnem Zgromadzeniu przyjęło statut.

Zarejestrowana kasa zaliczkowa ma za cel, wszystkim osobom stanu duchownego, przystępującym do Towarzystwa w charakterze zwyczajnych członków, zabezpieczyć byt materjalny na starość lub w razie niezdolności do pracy. Siedzibą jest Wiedeń, z czasem powołano jednakże filje i zastępstwa we wszystkich większych miastach monarchji Austro-węgierskiej.

Ubezpieczenie dzieli się na pięć klas, ze względu na wiek w chwili wstąpienia do Stow. do 25 roku włącznie, od 26—35, od 36—40 i od 41—45. Zwyczajny członek powinien najwyżej do 45 roku życia wpłacać premje. Gdyby jednakże ubezpieczony w którymś z powyżej wymienionych okresów stał się niezdolnym do pracy, nie potrzebuje w tym czasie płacić dalszych premij, a zabezpieczoną rentę otrzymywać będzie rok rocznie aż do śmierci w miesięcznych ratach. Zapłaconych wkładek i kosztów przyjęcia, jak również stemplowego, nie zwraca Stowarzyszenie w żadnym wypadku. Zwyczajni członkowie mają czynne i bierne prawo wyboru delegatów, jak również prawo wyboru naczelnika, Rady nadzorczej i sądu polubownego. Podpisując wniosek na ubezpieczenie, poddaje się wnioskodawca statutom Stow. i musi w przeciągu 30 dni poddać się zbadaniu lekarskiemu, musi też przynajmniej przez rok zostać członkiem i przez ten czas zapłacić premję ze wszystkiemi należytościami. Członkiem nadzwyczajnym może być każdy, kto złoży jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron.

Fundusz Stow. składa się z rezerwowych premij i ewentualnych darów, dalej z funduszu rządowego, a w więc 1) z kosztów przyjęcia i stemplowego, 2) z darów członków wspierających, 3) z przydzielonej nadwyżki funduszu głównego, 4) z 50% z dodatków dopuszczania do płacenia premij niżej roku, 5) z przepadłych zadatków i z innych dochodów zarządu; w końcu z funduszu stałego.

Na końcu każdego roku Stow. składa bilans, poczem stan kasy publikuje w dziennikach.

Członkami Stow. mogą być tylko pełnoletni. Wnioskodawcy przed ubezpieczeniem składają odpowiedni zadatek.

Statuta Stow. emerytalnego kleru katolickiego podają wyczerpujące tablice premij, według których wpływać mają wkładki członków.

Ze sprawozdania rachunkowego przedstawimy tu kilka cyfr, świadczących o doskonałym rozwoju tego młodego Stowarzyszenia.

W skład dyrekcji Stow. wchodzili w roku ubiegłym, jako prezydent ks. Rudolf Eichhorn proboszcz w Nussdorfie, jako wiceprezydent ks. Ferdynand Guschel katecheta w Wiedniu. Dyrektorem biura Stow. jest Emanuel Wottawa jeneralny inspektor Tow. asekuracyjnego „Janus“ w Wiedniu. Delegatów wybranych na lat pięć było 27, zaś korespondentów posiadało Stow. 46.

W roku 1903 przedłożyło 368 osób 377 wniosków na ubezpieczenie z kwotą ogólną 165.680 koron. Z tych część została odrzuconą, część jeszcze jako nieprzeprowadzona, przeniesiona na rok 1904. Przyjętych zostało 309 wniosków od 302 członków, na kwotę 136.580 koron rocznej renty.

Z końcem roku 1903 liczyło Stow. emerytalne 1598 członków z 1692 ubezpieczeniami na 869.350 kor. W roku 1903 było członków wspierających 112 z kwotą 1670 kor.; wśród tych były dwie osoby, które złożyły jednorazowy datek w kwocie 200 kor. Stow. emerytalne otrzymało od 113 osób kwotę 1001 kor., jako datki nadzwyczajne. W roku 1903 wynosiła ogólna czysta suma pobranych premij 75.033 39 kor., tj. o 8.363 kor. 38 hal. więcej, aniżeli w roku 1902. Przeciętnie osiągnięta stopa procentowa wynosi 3·94 proc., podczas gdy przy obliczeniu premji tylko 3·5 proc. stopę przyjęto. Otrzymano więc o 0·44 proc. więcej.

Ogólny majątek Stow. z końcem roku sprawozdawczego wynosił 363.072·20 koron, z tego 350.455·66 koron w papierach wartościowych, które złożone zostały w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Boże Ciało, Marcelina kapłana męczennika i Eugeniusza papieża; w piątek Erazma biskupa męczennika i Klotyldy królowej.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 39, zachód przypada o godz. 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 56.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy zamiejscowi w sobotę dnia 4-go b. m., zaś miejscowi w piątek dnia 3 b. m. o godz. 10 rano.

Zatwierdzenie wyborów (Tel.). Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Hanusza, notarjusza w Bochni, na prezesa i Tadeusza Meissnera, właściciela dóbr Kopaliny, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Mianowania na pocztach. (Tel.) Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu w Szczakowej i tymczasowemu kierownikowi urzędu pocztowego w Borysławiu Włodzimierzowi Tchórzewskiemu, posadę zarządcy pocztowego w Zakopanem, a kontrolorowi pocztowemu Janowi Grabowskiemu ze Złoczowa, posadę zarządcy pocztowego w Zaleszczykach, oraz zamianowało oficjałów pocztowych: Marjana Skliwę i Hieronima Urzędowskiego kontrolorami pocztowymi, pierwszego w Kołomyji, drugiego w Stanisławowie.

Zakopane 31 maja. (Wyrok za danie pomocy zbrodniarzowi). Znany powszechnie w Zakopanem 19-letni Góral, Stanisław Gąsienica „Jacina“, syn zakopiańskiego rzeźnika, zastawszy swego rywala Jakóba Czubernata „Rajczaka“ przy swej dziewoji, poczęstował go tak ciupagą, że już wieść krążyła, jakoby go zabił.

Gąsienica „Jacina“ z obawy przed wielką karą, chciał uciec do Ameryki. W tym celu ojciec jego Maciej Gąsienica udał się do Nowego Targu, do specjalisty w takich sprawach, Andrzeja Sowińskiego, aby syna przeprowadził przez granicę. Sowiński oczywiście za wysokiem wynagrodzeniem podjął się przeprowadzić w nocy zbrodniarza „Jacinę“ i na spółkę z Stanisławem Pniaczkiem z Chabówki przeprowadzili go przez granicę, skąd „Jacina“ wyjechał do Ameryki.

Prokuratorja państwa w Nowym Sączu oskarżyła zatem Sowińskiego i Pniaczka o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi z § 214 u. k. przeprowadzenia Gąsienicy „Jaciny“ przez granicę i ułatwienia mu ucieczki do Ameryki. 30 maja odbyła się rozprawa. Oskarżeni bronili się sami, tłómacząc się, że wcale nie wiedzieli o popełnionej przez Gąsienicę „Jacinę“ zbrodni.

Trybunał jednak uznał ich winnymi zarzuconej im zbrodni, i po uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, skazał Sowińskiego na miesiąc, zaś Pniaczka na 3 tygodnie więzienia obostrzonego postami.

Zasądzeni wyrok przyjęli i zaraz rozpoczęli karę.

Egzamin dojrzałości w Chyrowie złożyli: Balicki Czesław (z odzn.), Bełcikowski Stan., Bolisławski Leon (z odzn.), Cywiński Ignacy, Czyżewicz Jan, Długołęcki Czesław, Feliś Karol, Henisz Aleks., Jełowicki Eustachy (z odzn.), Kaczyński Stan. (z odzn.), Kirchmayer Kazimierz (z odzn.), Kokurewicz Stefan, Krzyżanowski Mieczysław, Krzyżanowski Stan., Laskiewicz Tytus, Lazarczyk Leon (z odzn.), Meissner Maksymiljan, Mühlner Edmund, Neuhaus Gustaw, Porębski Aleks. (z odzn.), Rudnicki Adolf, Skowroński Alfred, Skrzyński Andrzej, Sokolski Stan., Świątek Stan., Szayer Edward, Wallisch Erwin, Węgierski Jerzy (z odzn.), Węsierski Wacław, Wirstlein Hieronim i Żebracki Wład. (z odzn.).

Z Jasielskiego piszą nam: Czytaliśmy w „Głosie Narodu“ o ustanowieniu przez Namiestnictwo kierownictw budowy dla regulacji rzek galicyjskich.

Między innemi jest tam wymieniona Wisłoka bez wzmianki o jej dopływach Ropy i Jasiołki, które rok rocznie przy większych opadach czynią straszne spustoszenia, jużto w zasiewach, jużto przez obrywanie brzegów urodzajnej ziemi, w miejsce której zostają bezużyteczne odsypiska. Pominięcie regulacji tych do-

pływów byłoby wielką pomyłką na szkodę i krzywdę mieszkańców przybrzeżnych. Według ogłoszenia ma być regulowaną Wisłoka od Żmigrodu. Wszak Wisłoka od Żmigrodu aż po Jasło żadnych szkód nie czyni, bo ma brzegi wysokie i bieg bystry, a że tu i tam uszczknie nieco jałowego brzegu, lub bezużytecznego szutrowiska, to czemże to jest wobec tych nieobliczonych szkód, jakie wyrządzają Jasiołka i Ropa? Jeżeli te dwa dopływy przy regulacji mają być pominięte, to dla nadbrzeżnych mieszkańców Jasiołki i Ropy będzie to krzywdą największą w świecie, będzie to świadectwem niedbalstwa ze strony władz miejscowych, że władzom krajowym, które o tem wiedzieć nie mogą, nie przedstawiły tej sprawy w należytem świetle. Będzie to także objawem indolencji ze strony samych pokrzywdzonych, jeżeli nie poczynią, gdzie trzeba, energicznych kroków, by zrzucić z siebie wobec własnego sumienia i wobec następnych pokoleń zarzut, iż w bezmyślnej gnuśności niedopilnowali tego, czego dopilnować byli winni.

KRAKÓW, 1 czerwca

Boże Ciało. Dziś we czwartek przypada uroczystość Bożego Ciała. Święto to ustanowiono około roku 1246, a papież Urban IV wydał w roku 1264 bullę, nakazującą, aby uroczystość Bożego Ciała w całym kościele obchodzoną była we czwartek po uroczystości Trójcy św. Pacierze i Mszę św. na tę uroczystość ułożył z rozkazu tegoż papieża św. Tomasz z Akwinu.

Kraków obchodzi to święto bardzo uroczyście.

Dzisiejsza procesja z katedry, celebrowana przez J. Em. księcia Kardynała, wyrusza o godz. 9-tej po odprawionej sumie ku Rynkowi głównemu, gdzie Ewangelje śpiewane będą przy ołtarzach przed domem p. Wentzla, przed pałacem Potockich „pod Baranami“, przed domem Helclów i przed sklepem p. Jawornickiego; piąty ołtarz ustawiono przed sklepem firmy Góreckiego.

Po południu procesja u Bożego Ciała na Kazimierzu i u P. P. Wizytek.

W piątek popołudniu procesja u Braci Mniejszych (OO. Karmelitów), u św. Kazimierza; w sobotę popołudniu od św. Krzyża na placu św. Ducha.

Z Koła I. Pań Tow. „O własnych siłach“ komunikują nam: W chwili powszechnego i ogólnego zajęcia się sprawą podniesienia przemysłu u nas, komitet lwowski wskrzeszając dawną tradycję jarmarków, przystąpił do urządzenia pod tą nazwą wystawy wyrobów krajowych, mającej być otwartą od 15 czerwca do 15 lipca b. r. we Lwowie. Jarmark taki różnorodnością wyrobów oraz bezpretensjonalnością urządzenia, jak z jednej strony ułatwi znakomicie przemysłowcom wystawienie okazów, tak z drugiej będzie niezawodnie niezmiernie interesującym przeglądem dorobku naszego na tym polu. Dlatego też Koło I. Pań Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie, w myśl przyjętego hasła popierania każdego objawu dobrej woli na polu podniesienia przemysłu w kraju, zwraca się zarówno do pp. Przemysłowców, aby jak najliczniejszym udziałem we własnym zresztą interesie, przyczynić się zechcieli do poparcia tego przedsięwzięcia, jak i do szerokiego ogółu publiczności krakowskiej, aby organizując się we wspólne wycieczki na zwiedzenie tejże wystawy pośpieszyć zechcieli. Wszelkie informacje oraz deklaracje pp. Przemysłowców otrzymywać można w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5) codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem.

Wyścigi konne w Krakowie. Komitet Tow. międzynarodowego wyścigów konnych zwiedził temi dniami tor wyścigowy gładki i przeszkodowy, oraz szkołę skakania i wyraził się o stanie torów bardzo zadowalniająco.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już na ukończeniu, a za dni kilka podczas rannych próbnych galopów będzie już ruch ożywiony, w tym czasie bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich, zaraz po meetingu wiedeńskim zajmie miejsce w stajniach na placu wyścigowym.

Festyn na korzyść Przytuliska weteranów z roku 1863 4, który się odbędzie w niedzielę dnia 5 b. m. w parku dra Jordana przy sprzyjającej pogodzie, zapowiada się świetnie i niezawodnie sprowadzi tłumy publiczności do parku, aby swoim groszem zasilić kasę Przytuliska i przez to przyczynić się do utrzymania instytucji, gdzie dobrze zasłużeni weterani mają schronisko na starość.

Z „Sokoła“. Wzywam uprzejmie członków, aby się zjawili w piątek rano w kościele OO. Pijarów o godz. 9 rano w strojach sokolich na nabożeństwie za śp. T. Romanowicza, b. prezesa związku sokolego.

Dyrektor.

„Gwiazda“. Stow. polskich rękodzielników urządza pod protektoratem p. Józefa Góreckiego wycieczkę na Bielany w niedzielę dnia 5 b. m. Wyjazd o godz. 2 popołudniu z rogatki Zwierzynieckiej i Wolskiej. Na Bielanach będzie przygrywać muzyka 100 p. p.

Dwa przedstawienia teatralne na rzecz funduszu „Kasy emerytalnej sceny krakowskiej“ odbędą się w teatrze miejskim dnia 6 czerwca br. o godzinie 3 popołudniu (dla dzieci) i o 7 i pół wieczorem; z programem bardzo urozmaiconym. Na przedstawienia te złożą się bardzo zabawne i dowcipne komedje jednoaktowe: „Wyrozumiały komisarz“ (Le Comissoire est bon enfant“ — satyra w 1 akcie J. Courtelinea — „Złodziej“ — kom. w 1 akcie Oktawa Mirbeau oraz oryginalna satyra w 1 akcie pt. „Smocza jama“. — Ta ostatnia osnuta na stosunkach literacko-artystycznych Krakowa. — Łaskawy współudział w tych przedstawieniach przyrzekli; p. Gustaw Fischer, znakomity artysta i niezrównany monologista oraz panie: Rechtówna i Drozdowska i p. Łowczyński, którzy odśpiewają wyjątek z opery „Cavaleria Rusticana“, pod kierownictwem prof. Marso. — Przedstawienia te będą urozmaicone wieloma interesującemi niespodziankami oraz loterją fantową. — Nowością w fantach do wygrania, będą lalki, przedstawiające artystki i artystów w ważniejszych rolach kostjumowych. Nie wątpimy, że publiczność krakowska pośpieszy tłumnie na te przedstawienia, aby okazać swoją życzliwość pracownikom sceny, a tem samem przyczynić się do urzeczywistnienia pięknego dzieła emerytury, zapewniającego artystom byt na starość.

Teatr letni. W sobotę dnia 4 oraz w niedzielę dnia 5 czerwca br. wystawioną zostanie doskonała farsa w 3 aktach, na tle stosunków krakowskich, pt. „Po balu akademickim“. — W przyszłym tygodniu danym będzie na benefis p. Zofji Delskiej, znany wodewil pt. „Małżeństwo na próbę“. Reżyserja rozdała role z następujących sztuk: „Papa Pepy“, „Noc Świętojańska“, „Podróż po Warszawie“ i „W noc ślubną“.

W krótkim czasie frontowa część teatru zostanie również zakrytą.

Z za kulis kahału. Z powodu notatki pod powyższym tytułem otrzymaliśmy zapewnienie, że wszelkie fundusze tutejszej gminy żydowskiej złożone są jako depozyty w filji Banku hipotecznego i we filji Banku krajowego w Krakowie.

Ludowy koncert chóru „Lutni“ i orkiestry 13 pułku p., który się odbędzie w niedzielę dnia 5 b. m. w parku Krakowskim, tak w programie chóru, jak i samej orkiestry, obejmuje same utwory polskich kompozytorów. Na program chóru składają się: 1) Kurpiński: „Witaj królu“, polonez na chór męski i orkiestrę, ułożył A. Steibelt. 2) a) Komorowski: „Skrzypki“, (melodja ludowa), b) Niewiadomski: „Z pól i łąk“, c) Noskowski: „Młynarz“ (melodja ludowa). 3) a) Zientarski: „Wiosna“, b) Steibelt: Krakowiak, z towarzyszeniem orkiestry. 4) a) Zarzycki: „Wierzba“ (melodja ludowa), b) Żeleński: „Nasza Hanka“. 5) a) Chopin: „Życzenie“ (tenor solo), b) Minhajmer: „Góral“, z tow. orkiestry. 6) a) Gall: Hymn, b) Maszyński: „Przy fujarce“ (z tow. oboi) melodja ludowa, c) Moniuszko: Pieśń myśliwska (z echem) melodja ludowa. Program orkiestry obejmuje: 1) Paderewski: „Album tatrzańskie“, 2) Moszkowski: „Tańce polskie“, 3) Moniuszko: „Uwertura „Bajka“. 4) Żeleński: Muzyka baletowa z „Goplany“, 5) Noskowski: Szkice węglem i 6) Chopin: „Walc“. Początek koncertu o godz. 4 po południu.

Gustaw Porębski słuchacz V roku medycyny, zmarł wczoraj w Krakowie po krótkich cierpieniach.

Był to młodzieniec pod wielu względami niezwykły, to też zgon jego przedwczesny jest okropnym ciosem dla rodziny, dotkliwą stratą dla kolegów i przyjaciół. Obdarzony duszą szlachetną i niesłychanie wrażliwą, niezwykle zdolny i pracowity, zdawał się być powołanym do świetnej przyszłości. — Niestety! duch jego czysty i marzycielski, zbyt wcześnie zaczął się łamać z nieuchronnemi rozczarowaniami, które życie przynosi. Daleko posunięta skłonność do analizy, gorące serce tłumione pozorami obojętności i równowagi, źle go przysposobiły do walk codziennych. — Kwiat jego uczuć zwiądł w samym rozkwicie przy zetknięciu z chłodem rzeczywistości, i zabiła go rozterka pomiędzy tem czego pragnął, a tem co mniemał, że mu życie dać może. Każda taka śmierć jest tragedją, przed którą należy uchylić czoła z bólem i żalem...

* * *

Śp. Porębski urodzony w Berszadzie na Podolu rosyjskiem, skończył świetnie gimnazjum O.O. Jezuitów w Chyrowie, i studjował na Uniwersytecie Jagiellońskim filozofię i medycynę. Wszystkie upodobania ciągnęły go jednak do sztuki i literatury. Pisał wiersze pełne świeżości młodzieńczej, wytworne w formie, głębsze w pomyśle; — a jego literackie rozbiory świadczą o wielkiej bystrości, i inteligencji. Niektóre jego utwory poetyczne i krytyczne drukował „Głos Narodu“, którego redaktor był szwagrem zmarłego.

Pokój jego pamięci!

Dwie klasy siódme gimnazjum bocheńskiego przybyły we środę o godz. wpół do 2-giej w południe do Krakowa wraz z ks. Nalepą, prof. pp. Totą, Jamrugiewiczem, Trzpisem i Ordyńskim, na pogrzeb swego kolegi Tadeusza Szkockiego, który zmarł w poniedziałek ubiegły na klinice chirurgicznej. Pogrzeb zmarłego odbył się wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem.

Wybory na Półwsiu Zwierzynieckiem według urzędowego sprawozdania dały wynik następujący: Z I koła wybrani zostali ks. prałat Romuald Szwarc, poseł Jan Wojtyga, Jan Marszałek i Walenty Dudek. Na zastępców Leon Starski i Franciszek Zlomal.

Z koła II dr Bolesław Komorowski, inż. Józef Bromowicz, Franciszek Wilczyński, wójt gminy i Aleksander Żurawski, aptekarz. Jako zastępcy: Józef Galas i Antoni Kopczyński.

Z Koła III wybrani: Czesław Bartel, Karol Peller, Herman Immerglück (żyd) i Filip Spitzel (żyd). Na zastępców: Szczepan Zamorski i Józef Grochowski.

Wybory odbyły się wobec koncepisty namiestnictwa, p. Migęsowicza, jako komisarza rządowego.

Porządek rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych III kadencji (czerwcowej) obejmuje dotychczas 8 rozpraw — od dnia 3 do 14 b. m., a mianowicie: W piątek dnia 3 b. m. Franciszek Sikora zbrodnia rabunku; dnia 4 b. m. Wiktor Bachowski, redaktor „Kolejarza“ — występek obrazy czci; dnia 6 i 7 b. m. Stanisław Lipiński, redaktor „Bociana“, występek obrazy czci; dnia 8 b. m. Siche Mehl, zbrodnia oszustwa; w dniach 9 i 10 b. m. Lea Maltenfort, zbrodnia kradzieży; dnia 11 Józef Matuszek, zbrodnia kradzieży; dnia 13 b. m. Salomon Rosenzweig, zbrodnia oszustwa; 14 b. m. Andrzej Drzewiecki, zabójstwo. Dalszy ciąg rozpraw nastąpi:

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od godz. 6 do 7 wieczór w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16.

Giełdy uliczne. Żydzi w Krakowie ogromnie się rozpanoszyli w ostatnich czasach na ulicach i placach. W godzinach od 10 do 2 popołudniu jest czasami wprost niemożliwe przejście przez ul. Grodzką i Rynek koło banku „Blau i Epstein“. Żydzi i żydówki na całe gardło tutaj szwargocą i urządzają sobie formalną giełdę. Tak samo rzecz się ma na ul. Siennej, której ruch tembardziej zatamowany, ponieważ ulica sama przez się jest wąska, a obecnie nawet tramwaj przez nią kursuje. Chodniki przy placu Matejki około hotelu Centralnego są również zatamowane przez tłumy żydów, którzy tutaj mają swoja giełdę zbożową. — Raz wreszcie władze powinnyby wkroczyć w tą sprawę i postanowić, aby takie interesa odbywały się w specjalnie do tego przeznaczonych zamkniętych lokalach. W żadnem mieście europejskiem nie jest dozwolone zakładanie giełd na ulicach pod gołem niebem. A przecież Kraków także zaliczamy do miast europejskich, ba nawet chcemy wkrótce mieć „Wielki Kraków“.

Niebezpieczny małżonek. We środę o godz. 9 rano napadł Antoni Hackmüller, lat 33 liczący, handlarz kwiatów, na swoją żonę Józefę na Rynku koło pomnika Mickiewicza i w zamiarze zamordowania jej wystrzelił do niej z jednolufowego pistoletu raniąc ją w prawą łopatkę. Na inspekcji policyjnej tłómaczył się Hackmüller, że do czynu popchnęła go rozpacz z powodu, że żona jego każdy grosz przez niego zarobiony marnowała i przepijała z różnemi kumoszkami, z któremi się całemi nocami włóczyła. Pistolet kupił Hackmüller rano tego samego dnia u p. Splichala i nabił go śrótem. Ranioną odprowadzono na stację ratunkową, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, sprawcę zamachu zaś osadzono w aresztach „pod telegrafem“.

Straszny wypadek. We środę o godz. 2 pop. w domu przy ul. Groble l. 19 powstała z nieznanych nam bliżej przyczyn sprzeczka między panią B. żoną prof. gimn., a jej służącą, która rzuciwszy się na swą służbodawczynię, zadała jej bardzo niebezpieczne rany w okolicy szyji, łopatki i na głowie. Przybyłe pogotowie odwiozło panią B. na klinikę chirurgiczną. O godzinie 4 po południu wyzionęła duszę.

Czytelnia akad. im. Ad. Mickiewicza, Sławkowska 12, zbiera na figurę, mającą zdobić pomnik Mickiewicza lwowski, a przedstawiającą „Znicz“, składki w godzinach między 2—3 po południu.

Kącik humorystyczny.

Dowód.

Mama. Nie wierzę, aby pan Alfred miał poważne zamiary. Inaczej dla mnie byłby bardziej uprzejmy.

Córka. Ależ to właśnie dowód, że jego zamiary są jaknajszczersze. Uważa cię już poniekąd za teściową i tak postępuje.

Kronika literacko-artystyczna.

* **XI konkurs Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie.** Komitet kongresu Marjańskiego zwrócił się do Tow. z propozycją urządzenia

konkursu na znak dla uczestników kongresu (członków Sodalicji Marjańskiej) w celu przymocowania tego znaku do klapy surduta lub do stanika (dla pań).

Warunki:

1) Odznaka ma zawierać emblemata i symbole, wynikające ze znaczenia uroczystości jubileuszu N. Pocz. N. M. P.

2) Odznaka musi być z trwałego materjału (objaśnienie z jakiego materjału). Pożądany byłby kształt ryngrafu (warunek niekonieczny).

3) Prace konkursowe mogą być wykonane: a) rysunkowo; w razie kolorowej emalji lub t. p. dokładne oznaczenie kolorów, b) lub modelowane w plastylinie, drzewie, metalu.

4) Termin nadsyłania prac do Tow. „Polska Sztuka Stosowana", Wolska 14, upływa z dniem 15 czerwca o godz. 12-tej w południe. Po tym terminie żadna praca przyjętą i rozpatrywaną nie będzie.

5) Nagroda wynosi 100 koron.

6) Prace nagrodzone stają się własnością komitetu Kongresu Marjańskiego.

7) Prace konkursowe mają być opatrzone godłem, które to godło ma się również znajdować na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko autora. Jury stanowi komisja rozpoznawcza Tow. „P. Szt. Stos." wraz z członkami komitetu kongresu. Członkowie komisji rozpoznawczej, o ile zechcą brać udział w konkursie, powinni zgłosić swoje wycofanie się z jury na tydzień przed terminem. Za prace nieodebrane w ciągu dwóch miesięcy Tow. nie odpowiada.

* **Występy Kamińskiego w Warszawie** ściągają za każdym razem mnóstwo publiczności i budzą entuzjazm zarówno u widzów, jak u krytyki. Kamiński — pisze krytyk „Kurjera Warszawskiego" po przedstawieniu „Czerwonej Togi" — nietylko przemówił echem aktorskiem, lecz stał się kompozytorem, który na tle znanej melodji snuje warjacje wspaniałe. I dlatego właśnie ten Mouson wydał się czemś nowem zupełnie, wydał się niby świetnym, przecudnie wykończonym obrazem, zaćmiewającym przepychem barw i szerokością kompozycji szkic dawniej widziany.

I wszystko, co artysta ten stworzy, ma piętno inwencji nawskroś oryginalnej. To nie była kopja ani paryskiego, ani wiedeńskiego pierwowzoru: to było jego, tylko jego dzieło. A pod wpływem znakomitego artysty sztuka chwilami wywierała zgoła odmienne, niż w dniu premjery wrażenie. Ot! choćby ten finał tragiczny, choćby ta scena wstrząsająca, gdy Joanna morduje Mousona. Dawniej był to sobie szablon sceniczny, takie pchnięcie sztyletem i taka śmierć, jakich wiele.

Teraz Joanna uderza nożem w gardło Mousona. Przez chwilę widać tylko błysk przerażenia w oczach ofiary, odruchowe pochylenie głowy i wzniesienie ręki. Potem jakby rzężenie. Potem jakby chęć ukarania morderczyni. Kamiński chwyta lewą ręką za włosy Joannę... chwieje się... pada i... wlecze za sobą osłupiałą z przerażenia kobietę. Potem wypręża się. Jeszcze ręka sterczy w skurczu charakterystycznym, lecz wkrótce obwisła i ona.

Trup, a nad trupem klęczy skamieniała kobieta. Nikt słowa nie przemówił. W strasznem milczeniu wpełzła śmierć na scenę. I słuchało się tego z oddechem zapartym, zgoła inaczej, niż wtedy, gdy według recepty warszawskiej sztukę wystawiano".

WOJNA.

Walki głównych armji.

Liaojang 1 czerwca. Obydwa skrzydła armji Kuropatkina były w ostatnich dniach poważnie niepokojone przez wojska jenerała Kurokiego. 28 maja nastąpiło spotkanie się Japończyków z kozakami pod przełęczą Czaling. Następnego dnia rano starła się japońska piechota i artylerja z kozakami obok przełęczy Ajang. Japończycy zdobyli przełęcz poniósłszy ciężkie straty. — Tegoż dnia miała miejsce utarczka w dolinie rzeki Sedziho, a następnego dnia na południu od miejscowości Talagon. Wszędzie musieli Rosjanie się cofnąć a Japończycy zajęli opróżnione pozycje.

Miny.

Londyn 1 czerwca. (Tel. wł.) Nadesłane tutaj depesze podają, że pod Władywostokiem pojawiły się łodzie torpedowe Japończyków, którzy mieli tam założyć liczne miny.

Petersburg 1 czerwca. (T. wł.) „Now. Wrem." donosi z Władywostoku, że przypuszczają tam, iż Japończycy podczas panujących na morzu mgieł rozrzucili po zatoce Piotra Wielkiego wiele ruchomych torped.

Petersburg 1 czerwca. (Tel. wł.) W zatoce Ussuryjskiej łódź rosyjska wyleciała w powietrze wskutek najechania na minę podwodną.

Na pobojowisku pod Kinczu.

Tokio 1 czerwca. (Tel wł.) Grzebanie poległych pod Kinczu i na wzgórzach Nauszau zajęło całą niedzielę i nie jest jeszcze ukończone. Wszystkie wzgórza koło Kinczu pokryte były trupami.

Poległych grzebią w grobach masowych, osobno Japończyków, osobno Rosjan. Poległych rosyjskich grzebią Japończycy z wszystkimi honorami wojskowymi.

Naruszenie konwencji genewskiej.

Paryż 1 czerwca. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze notują fakt, który się zdarzył podczas ataku na wzgórzu Nauszau. Gdy Japończycy, ostrzeliwując pozycję rosyjską na jednem z wzgórz, przygotowywali się do uderzenia na nią bagnetem, a pod silnym ogniem karabinowym szeregi rosyjskie chwiać się zaczęły, Rosjanie wywiesili na okopach sztandar „Czerwonego krzyża".

Piechota japońska zaprzestała bezzwłocznie ognia, ale gdy przysunęła się bliżej ku pozycjom ros., Rosjanie przyjęli ją zdradziecko salwami karabinowemi. Oburzeni tym podstępem Japończycy rzucili się na okopy, a zdobywszy je odrazu, nie oszczędzali ani jednego żołnierza ros.

Działa z pod Kinczu.

Petersburg 1-go czerwca. „Russkij Inwalid" zwraca uwagę, że zdobyte przez Japończyków pod Kinczu działa zabrano w r. 1900 Chińczykom i choć pochodziły częściowo z fabryki Kruppa, były różnego typu i potrzebowały specjalnie wyćwiczonych żołnierzy. Już przed laty zamierzano je oddać do muzeum.

W Syberji.

Petersburg 1 czerwca. Ros. aj. tel. donosi z Nikołajewska nad Amurem pod datą dzisiejszą:

Jest faktem dowiedzionym, że Japończycy starają się od dłuższego czasu podburzyć Giljaków przeciw Rosjanom, przyrzekając im przyznanie wszystkich praw w razie okupacji. Giljacy są odporni na te namowy i powstrzymują także Tungusów i Gołdów (którzy są doskonałymi strzelcami) od oddawania usług Japończykom.

Pierwszy okręt przeznaczony do Chabarowska wiózł na pokładzie 300 Japończyków, wśród których zdarzyło się kilka śmiertelnych wypadków beri-beri.

(Giljacy, Tungusi i Gołdowie, są to plemiona blisko spokrewnione z Chińczykami i Mandżurami, zamieszkujące wschodnią Syberję. — Przyp. Red.)

Zaprzeczenie.

Petersburg 1 czerwca. Ros. aj. tel. zaprzecza doniesieniom zagranicznych dzienników, jakoby wykonany został zamach na ministra spraw zagr. hr. Lamsdorfa.

TELEGRAMY.

Rozprawa sądowa z powodu rozruchów.

Lwów 1 czerwca. (Tel. pryw.) W piątek rano wyjeżdża do Uhnowa trybunał orzekający z radcą Koerberem na czele celem przeprowadzenia tam rozprawy z powodu rozruchów jakie miały miejsce w kwietniu ubiegłego roku. Oskarżonych jest 108 chłopów i mieszczan. Świadków powołano 250. Rozprawa rozpocznie się w sobotę o godz. 9 rano.

Delegacja austrjacka.

Budapeszt 1 czerwca. Delegacja austrjacka odbyła dziś posiedzenie, na którem po krótkiej dyskusji uchwalono kredyt okupacyjny. Nastąpiły rozprawy nad budżetem marynarki.

Budapeszt 1 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji po sprawozdawcy Pergelcie zabrał głos Forzt, który się żalił na upośledzenie przemysłowców austrjackich na korzyść Węgier. — Del. Zaffron przedstawił życzenia Chorwatów w kwestji wojskowej. — Po przemowie delegata Schneidra przerwano obrady do godz. trzeciej.

Zaprzeczenie.

Petersburg 1 czerwca. Ros. aj. tel. donosi, iż jest upoważnioną do stanowczego zaprzeczenia wiadomości londyńskiego „Standardu", jakoby w Warszawie powieszono 600 zbrodniarzy politycznych i jakoby w Moskwie pochowano potajemnie 80 trumien z zastrzelonymi. Wiadomości te są pozbawione wszelkiej podstawy.

Syn następcy tronu.

Konopiszt 1 czerwca. Chrzciny nowonarodzonego syna następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ks. Zofji Hohenberg odbyły się w uroczysty sposób we wtorek na zamku w Konopiszt. Książę otrzymał imiona: Ernest Alfons ojcem chrzestnym był hr. Caserta.

W rękach korsarza.

Waszyngton 1 czerwca. Sekretarz stanu Hay zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby użyczył swoich dobrych usług celem uwolnienia Amerykanina Perdikurisa z rąk korsarza marokańskiego Raizuli.

Petersburg 1 czerwca. Zapowiedziana na jutro uroczystość odsłonięcia pomnika kompozytora Glinki, została z powodu wojny odroczona na czas nieograniczony.

Taszkent 1 czerwca. Jeneralny gubernator Turkestanu jenerał-leutenant Iwanow umarł.

Ceny targowe z dnia 27 maja.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·30 do 18·70 kor., pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·40, żyto węgierskie od 15·40 do 15·70. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·40 do 15·80, proso od 10·50 do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 4·40 do 7·40, słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 4·40 do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·60 do 2·—, masło za garniec od 6·— do 7·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 11·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 1-go czerwca.— (Giełda pop.). — Godzina 2 — Marki 117·37 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·25, Akcje węg. 747·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 416·—, Akcje kolei państ. 635·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tytoniowe 829·—, Akcje Alpiny 411·75 Losy tureckie 129·—, Rubie 253·25.

Cukier (słaby) 21·25, — spirytus (osłabiony) 45·60, nafta niezmieniona.

Berlin 1-go czerwca.— (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięta ciężką boleścią po stracie ukochanego męża, nie mogąc każdemu osobiście podziękować, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim biorącym udział w pogrzebie Jego, a przedewszystkiem Szanownym Cechom, które wystąpiły ze sztandarami, Szanownemu Kołu mieszczańskiemu, Szanownemu Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodz. i przem., oraz Członkom Stowarzyszenia, którego ś. p. mąż mój był przełożonym. 2197

Z poważaniem **Antonina Limanowska z dziećmi.**

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 80 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą, że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieherek, ul. Czarnowiejska 21.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 11 Maja 1904 r., podaje się do publicznej wiadomości, iż tutejszy

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

przy Kasie Oszczędności m. Krakowa
ulica Szpitalna L. 15

zaprowadza od dnia 1. Czerwca 1904 r. 2169 3 3

urzędowanie dwurazowe.

Biura tegoż Zakładu otwarte będą dla publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 9-tej do 12-tej przedpołudniem
i od godziny 3-ciej do 5-tej popołudniu.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.